

Na zakończenie sezonu i w oczekiwaniu na decyzje o tym, od czego zacznie się nowy rok Romy, proponujemy spotkanie z Gianfranco Rosatim, członkiem Associazione Italiana Roma Club, który odpowiedzialny jest za organizację wyjazdów na mecze, wydarzeń i choreografii na stadionie. W wywiadzie dla Romanews.eu opowiedział o planach i inicjatywach, które zainteresować mogą wszystkich fanów Romy.

Relacje między Associazione Italiana Roma Club (AIRC) i Unione Tifosi Romanisti (UTR)

GR: Wcześniej AIRC była niemal tak samo ważna jak sama AS Roma. Mieliśmy stały kontakt z prezesem klubu, mogliśmy zrobić bardzo wiele. Głos naszego stowarzyszenia - a wtedy było tylko to jedno - był uważnie słuchany przez Anzalone i Violę. Viola nawet naradzał się z AIRC w sprawie piłkarzy, możliwych zakupów itd. Ja wszedłem do stowarzyszenia w 2005 roku. Oddzielenie kilku członków i narodziny UTR to coś, czego nigdy nie zrozumiałem do końca. Ja należę do grona tych ludzi, którzy założyli federację obejmującą oba stowarzyszenia, także dlatego, że Roma potrzebuje, żeby pewne rzeczy robić razem. Moim zdaniem powinno się wrócić do jednego, wspólnego stowarzyszenia, także dlatego, że nasze i ich najlepsze umiejętności i talenty mogą razem stać się siłą napędową. W sumie gromadzimy ponad 300 fanklubów (150 należy do AIRC), a jest ich coraz więcej także za granicą. Sami się finansujemy. Mogę tylko postawić jeden zarzut władzom: do czasów Franco Sensiego zawsze dostawaliśmy od klubu gadzety, plakaty, oficjalne zdjęcia itd, które mogliśmy podarować naszym członkom z różnych klubów. Z nadejściem Roselli Sensi to wszystko się skończyło i teraz prosimy klub, żeby znów w to zainwestował. Także dlatego, że nasi członkowie nie kibicują nam, tylko Romie.

Jeśli chodzi o darmowe wejściówki dla tych, którzy przygotowują choreografię na stadionie, to kwestię tę poruszył Anzalone, ponieważ chciał pokryć barwami Romy cały biały marmur starego stadionu. Nasza szczęście polega na tym, że nie wszystkie kluby proszą nas co niedzielę o te wejściówki. Mamy ich niewiele i nie ma problemu z ich dystrybucją. Prosimy jednak o zwiększenie ich liczby. Romy one nic nie kosztują, ponieważ nie dają prawa do miejsca siedzącego. Nie zabieramy miejsca nikomu płacącemu, a dzięki temu stadion jest bardziej kolorowy. Roma mogłaby to przemyśleć. My stawiamy na pierwszym miejscu interes Romy, ponieważ jesteśmy jej kibicami. Nasza działalność to wolontariat.

Jeśli chodzi o mecze wyjazdowe, to my wymyśliliśmy sławne „karawany”. W tym roku zapewniliśmy wyjazdy na prawie wszystkie mecze, choć niektóre było bardzo trudno zorganizować, jak choćby w przypadku Bergamo i dużych opadów śniegu. Dołożyliśmy do tego z naszej kieszeni. Legitymacja kibica? My nie jesteśmy ani za, ani przeciw. Byłoby lepiej, gdyby jej nie było z wielu powodów, o których już mówiono, ale my szanujemy przepisy i dalej pracujemy w imię Romy.

Relacje z nowym zarządem

GR: Niedługo spotkamy się z całym kierownictwem, żeby zarysować strategię w kwestii organizacji zgrupowania w Riscone. Pallottę mieliśmy już okazję poznać przy okazji wspólnego świętowania Bożego Narodzenia w Romie. Poznaliśmy też Italo

Znaczego, wspaniałego człowieka, niezwykle dyspozycyjnego. Do naszej siedziby przyjechał też już Fenucci, a z Baldissolim i Baldinim spotkaliśmy się w Trigorii. Przed dwa lata było tych spotkań 4 czy 5 i teraz spotkamy się znowu przed zgrupowaniem.

Zgrupowanie w Riscone

GR: Razem z Fabrizio Grassetim i przyjaciółmi z 'UTR pod koniec maja pojedziemy do Riscone di Brunico, żeby spotkać się z szefostwem ośrodka, który znamy już od lat. Myślimy o zorganizowaniu wielkiej imprezy, z muzyką, niespodziankami, kabaretem itd. To ma być prezent dla kibiców. Na pewno będzie też jakiś mecz, żeby uczcić pamięć kibiców, którzy odeszli. O Puchar Przyjaźni. Oczywiście jest, że jeśli Romie poszłoby lepiej i w składzie byłiby super mistrzowie, to zainteresowanie kibiców byłoby jeszcze większe. Ale trzeba podkreślić, że w Romie to nigdy nie był problem. Jeśli już, to pewne osoby rezygnują z wyjazdu z powodu trudności finansowych. W tym roku nie będziemy mieszkać tam, gdzie zawsze, żeby trochę oszczędzić. Będziemy jednak nieco dalej od boiska treningowego.

Rządy Sensich

GR: Mam niewiele wspomnień związanych z panią Rosellą Sensi. Nie słuchała nas za bardzo w czasie swoich rządów. Choć pros, oficjalnie nigdy nie wyraziła ochoty na takie spotkanie, ani w Trigorii, ani w naszej siedzibie. Na meczach wyjazdowych w europejskich pucharach Rosellę Sensi widzieliśmy tylko raz, w Londynie przeciw Chelsea. Czasem nie przychodziła nawet na derby. Jeśli jesteś prezesem klubu, powinieneś być zawsze obecny. Prezes Franco Sensi pojawiał się na wszystkich naszych kolacjach, przychodził razem z piłkarzami i panią Marią. Z emocjami wspominam prezesa. Pamiętam go z meczu towarzyskiego z Pescarą. Czuł się już wtedy źle, z trudem chodził. Sam możesz sobie wyobrazić, ile musiało go kosztować wejście na trybunę po schodach. Ale w czasie tego wejścia kibice wokół niego pokazali mu swoje uczucie, śpiewając „un presidente, c'è solo un presidente" (jest tylko jeden prezes).

Autor: kaisa